



Warsztaty gospel w Małomicach

Śpiewaj Panu, ziemio cała

tekst

**KS. TOMASZ
GIERASIMCZYK**

redaktor wydania

R ekonstrukcje historyczne cieszą się coraz większą popularnością. Odtwarzane są bitwy, powstańcze epizody czy też inne przełomowe wydarzenia. O takiej inscenizacji, co prawda wydarzenia na zupełnie lokalną skalę, ale jednak dość spektakularnego, przeczytamy na str. IV. Organizatorem i uczestnikom gratulujemy pomysłu. I nie chodzi tu tylko o ciekawostkę, bo dla ludzi tamtego czasu było to zmaganie o wiarę i wolność. A choć takich scen nie musimy dziś przeżywać na serio, nie znaczy to, że wiara i wolność są u nas zupełnie niezagrożone.

Przyjechało tu około stu osób w wieku od 8 do 55 lat z całej Polski, a także z Niemiec. **To był ich pierwszy kontakt z taką muzyką.**

E kumeniczne warsztaty, w których wzięli udział uczestnicy różnych wyznań, prowadziła Karen Gibson. – Nie ma lepszego sposobu, żeby zebrać ciekawe głosy i śpiewać piękną muzykę, przez którą można głosić Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie. Uczestnicy poradzili sobie bardzo dobrze, mimo braku doświadczenia w śpiewaniu w takim stylu – mówi światowej sławy dyrygentka chóru gospel Kingdom Choir z Wielkiej Brytanii.

Czterodniowe warsztaty zakończyły się w minioną niedzielę. Uczestnicy przygotowali osiem utworów. – Każdy był modlitwą i oddaniem się Bogu – tłumaczy



IRENA GANOWSKA

Karen pokazała nam, że dla niej nie jest ważne, czy jedzie do wielkiej metropolii, czy do małego miasteczka, jakim są Małomice – twierdzi Karolina Ganowska

Karolina Ganowska, uczestniczka i organizatorka imprezy. Pomysł na warsztaty narodził się w Nadbrzańskim Stowarzyszeniu Miłośników Muzyki Gospel w Śliwniku (gmina Małomice), którego prezesem jest Bożena Mitchell. – Za rok postaramy się o kontynuację – mówi współorganizator ks. Piotr Franek,

wikariusz ze Szprotawy i opiekun Stowarzyszenia.

Oprócz warsztatów odbył się także przegląd zespołów chrześcijańskich. Wzięły w nim udział: The Sound of Music ze Śliwnika, Głogów Gospel Choir z Głogowa i laureaci – zespół Szema z Rzepina.

Łukasz Kot

Kolorowe miejskie wakacje



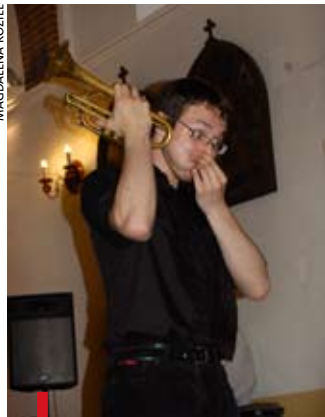
KRZYSZTOF KRÓL

Nowa Sól, 9 lipca. Wiele propozycji zabaw grupowych daje kolorowa chusta animacyjna

W akacje w mieście nie muszą być wcale nudne. Pod warunkiem, że zatoszczą się o to dorośli. Dziesięciodniowe turnusy półkolonii dla najmłodszych nowosolan postanowił zorganizować Parafialny Zespół Caritas przy parafii pw. św. Michała Archanioła. – Zaproponowaliśmy półkolonie, ponieważ wiemy, że większość dzieci chce spędzać czas w sposób zorganizowany i twórczy – wyjaśnia Maria Dorota Zimoch, prezes PZC. Podczas czterogodzinnych zajęć dzieci nie mają czasu na nudę. Zmagania sportowe, zajęcia plastyczne, wizyta w sali zabaw czy wyjście na basen. To tylko niewielka część atrakcji. Pierwszy turnus w świetlicy przy ul. Szerokiej 1 trwał od 7 do 18 lipca. Drugi potrwa od 18 do 29 sierpnia.

kk

Głosili Jezusa



MAGDALENA KOZIEL

Oryginalnych sposobów docierania do wiernych używali uczestnicy kursu „Paweł”

JACZÓW. Pięćdziesięciu młodych 12 i 13 lipca w parafii pw. śś. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza chodziło od domu do domu, głosząc Ewangelię.

Młodzież przyjechała do Jaczowa w ramach kursu „Paweł”, w którym uczestniczyła w domu wspólnoty św. Tymoteusza w Gubinie. – Po kilkudniowej nauce ewangelizacji tutaj mogli sprawdzić nabytą wiedzę w praktyce – mówi ks. Tomasz Matyjaszczyk, prowadzący kurs. Ewangelizatorzy wyszli głosić Jezusa jedynie z Biblią w ręce. Zdani byli na łaskę napotkanych w ciągu dnia ludzi. – Nie byliśmy głodni. Dostaliśmy obiad. Kilka rozmów było naprawdę ważnych, choć nie wszystkie drzwi były przed nami otwarte – mówi Modest Aniszczuk z Wrocławia. Uczestnicy kursu ewangelizowali na zaproszenie ks. Piotra Matusa, tutejszego proboszcza. – Trzeba wykorzystywać różne metody dotarcia do wiernych, a takie bezpośrednie świadectwo na pewno ma moc – wyjaśnia ks. Matus. **mk**

Relacja z człowiekiem



KRZYSZTOF KRÓL

Oaza Nowego Życia przeznaczona jest dla gimnazjalistów. NA ZDJĘCIU: Animator Jerzy Stankiewicz ze swoją grupą

GŁOGÓW. Drugi stopień Oazy Nowej Drogi trwa w parafii pw. św. Mikołaja od 27 czerwca do 13 lipca. Jednym z wielu ważnych punktów jest spotkanie w grupach prowadzonych przez animatorów. – Dzisiaj rozmawialiśmy o służbie drugiemu człowiekowi. Pomagać można w różny sposób. Czasem wystarczy uśmiech lub dobre słowo. Na przykład dziś pocieszyłam koleżankę, która miała „doła” – mówi Natalia Otto z Żagania. Rekolekcje poprowadził ks. Ryszard Stankiewicz. Trzyletnia formacja OND

obejmuje trzy płaszczyzny życia człowieka. Pierwszy stopień dotyczy porządkowania swojego życia, drugi koncentruje się na relacji i spotkaniu z innym człowiekiem, a trzeci podejmuje tematykę wspólnoty. **kk**

Bieg henrykowski

SULĘCIN. Bieg Odpustowy ku czci św. Henryka 13 lipca po raz pierwszy wzbogacił program tradycyjnego już festynu z okazji święta patronalnego

Wpisane w urlop



KRZYSZTOF KRÓL

Rekolekcje poprowadzili Lidia i Ryszard Tężyccy. Towarzyszył im ks. Jan Ciesielski

ROKITNO. Rodziny z Ruchu Domowy Kościół od 7 do 14 lipca uczestniczyły w rekolekcjach tematycznych pod hasłem Charyzmat Ruchu. Wraz z trójką dzieci Tymoteuszem, Tobiaszem i Euniką przyjechali tu Tomasz i Beata Puśleczy z Zielonej Góry. – W naszej rodzinie wakacje bez rekolekcji byłyby już chyba niepełne. Kiedy planujemy urlop, myślimy

o rekolekcjach – wyjaśnia małżonkowie. – To czas nawrócenia, odetchnięcia od codziennej rzeczywistości i zatrzymania się – dodają. RDK jest ruchem rodzinnym mającym na celu pogłębienie duchowości małżeńskiej. Łączy w sobie charyzmaty: Ruchu Światło-Życie i międzynarodowego ruchu małżeństw katolickich Equipes Notre Dame. **kk**

Uczą się słuchać Boga



KRZYSZTOF KRÓL

KRZEWINY. Już po raz piąty odbyła się Piesza Pielgrzymka z Żar do Rokitna (na zdjęciu). – Wyszło pięćdziesiąt osób, ale już jest sześćdziesiąt. Mamy nadzieję, że w Rokitnie będzie nas przynajmniej setka – mówiła w drugim dniu pielgrzymki elżbietanka s. Assumpta. Pielgrzymka jest głównie dla młodzieży. – Młodzi ludzie często nie wiedzą, jak sobie poradzić w życiu i jak stawiać kolejne

kroki. Wiele z nich jest także po maturze i stoi przed wyborem drogi życiowej. Tu chcemy ich nauczyć wsłuchiwanie się w to, czego pragnie od nas Pan Bóg – wyjaśnia s. Assumpta. Na trasie pątnicy wielokrotnie spotykali się z życzliwością mieszkańców mijanych miejscowości. 13 lipca, po sześciu dniach wędrówki pielgrzymi dotarli do Rokitna. **kk**

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI
zgg@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON 068 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –
dyrektor oddziału,
Magdalena Kozielec, Krzysztof Król

Letnia Szkoła Liderów Polonijnych

Przejęli pałeczkę ekumenizmu

Grekokatolicy, prawosławni i katolicy w jednej wspólnocie? To jak najbardziej możliwe.

Studenci z Białorusi, Ukrainy, Litwy, Rosji, Uzbekistanu i Polski uczestniczyli od 30 czerwca do 14 lipca w Letniej Szkole Liderów Polonijnych. W miejscowości Długie zorganizowało ją gorzowskie Stowarzyszenie Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Spośród 39 uczestników obozu zdecydowana większość to studenci uczelni warszawskich tworzący Duszpasterstwo Akademickie Studentów z Europy Wschodniej w Warszawie. Studentami opiekuje się ks. Mariusz Iliaszewicz, który w 1989 roku ukończył paradyjskie seminarium, a cztery lata później wyjechał do pracy kapłańskiej na Białoruś. – Byłem proboszczem



KRZYSZTOF KRÓL

Wielonarodowa bractwa studencka na obozie poznawała także dawną i najnowszą historię tutejszych ziem

parafii pw. śś. Szymona i Judy Tadeusza w Łazdunach. Władze nie przedłużyły zezwolenia na mój pobyt pomimo protestu głódowego parafian. Po czternastu latach musiałem wyjechać – wyjaśnia ks. Iliaszewicz.

Studenci reprezentują też różne Kościoły. – Młodzi dziś przejęli pałeczkę ekumenizmu – zauważa ks. Iliaszewicz. Nikomu to jednak nie przeszkadza. – Łączy nas wiara w Boga – mówi Borys Poliszczuk z Ukrainy.

Niektórzy z młodych chcą zostać po studiach w Polsce. Inni chcą wrócić. Studentka polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim Maria Dermanowska myśli o swej rodzinnej miejscowości na Ukrainie. – W Chmielnickim powstanie polska szkoła. Dlatego chcą wrócić – mówi. W Polsce przyszłej polonistce bardzo się podoba, ale, jej zdaniem, można tu „zgubić” swoją wiarę. – U nas na Wschodzie wiara bardziej żywa. Tutaj staje się coraz bardziej tylko tradycją – tłumaczy.

Jak na szkołę przystało, nie zabrakło warsztatów i wykładów. Poruszano tematy wolontariatu, organizacji pozarządowych i społeczeństwa obywatelskiego. Studenci odwiedzili m.in. sanktuarium maryjne w Rokitnie, seminarium duchowne w Paradyżu czy Uniwersytet Europejski Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Studentów odwiedził też bp Adam Dyczkowski.

Krzysztof Król

Wystawa w Słubicach

Wspomnienie żelaznej kurtyny

W słubickim Collegium Polonicum można zobaczyć wystawę „**Polacy i Niemcy przeciwko komunistycznej dyktaturze**”.

Pod drugiej wojnie światowej walka o niepodległość nie skończyła się. Europę podzieliła żelazna kurtyna. Dotknęło to również Niemcy. Utworzonej Niemieckiej Republice Demokratycznej i Polsce narzucono komunistyczne dyktatury. Wielu obywateli tych państw walczyło o wolność, organizując różnego rodzaju formy oporu. Na wystawie można prześledzić je



MAGDALENA KOZIEŁ

Na czterdziestu planszach można obejrzeć historię niemieckiej i polskiej walki o demokrację

krok po kroku. Pokazano tu polską konspirację, walkę zbrojną, aresztowania, pokazowe procesy i wyroki śmierci na działaczy Armii Krajowej, sfałszowane wybory

w 1947 r., działalność polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii, strajki w Poznaniu, Gdańsku i Radomiu, wybór Jana Pawła II na papieża i okres „Solidarności”. Niemiecka

historia to działalność opozycji w Berlinie, opór Kościoła, zamknięcie granicy, alternatywa sztuka, niezależne wydawnictwa, ruch ekologiczny, pokojowy i demokratyczny oraz masowe ucieczki, emigracja i zburzenie muru berlińskiego. – Nasza uczelnia to dobre miejsce na taką wystawę. Mamy tu studentów politologii, prawa czy filologii polskiej z Polski i Niemiec. Wiedza na ten temat na pewno im się przyda – wyjaśnia Ewa Bielewicz-Polakowska z działu Public Relations Collegium Polonicum.

Wystawę zorganizował Instytut Pamięci Narodowej oraz niemiecka Fundacja Konrada Adenauera. Można oglądać ją do końca sierpnia.

Magdalena Kozieł

Ponownie wyemigrowali po 170 latach

Most do Adelajdy



„Emigranci” z Cigacic płyną do Hamburga



Blisko 120 osób na 13 wozach wyruszyło najpierw do portu w Cigacicach

Po miesiącach przygotowań proboszcz i parafianie **wyjechali z Klepska koło Sulechowa do Australii.** Co skłoniło ich do tego kroku?

Godzina 13.30, 5 lipca 2008 roku. Z różnych stron idą mieszkańcy z walizkami i tobołkami. Kobiety w czepkach i długich sukniach. Mężczyźni w białych koszulach i ciemnych kapeluszach. Nikt się nie uśmiecha. Punkt 14.00. Wszyscy wchodzą do kościoła. Miejscowy pastor August Kavel rozpoczyna nabożeństwo w starym drewnianym kościele.

– Niech Bóg nam błogosławi, bo przed nami daleka droga – mówi z powagą kaznodzieja. Na zakończenie rozdaje chleb. Wszyscy wsiadają na wozy. Łzy i smutek po pozostawionym domu mieszają się z niepewnością przed nieznanym. Powoli kilkanaście wozów niknie za horyzontem.

To oczywiście tylko inscenizacja. Ale w 1838 roku z Klepska i okolic naprawdę do Australii wyjechało wiele luterańskich rodzin. To był pierwszy etap emigracji religijnej. Wierni nie zgadzali się z reformami kościelnymi wprowadzanymi przez króla Prus i postanowili wyemigrować. 170 lat później dzisiejsi parafianie ze swym proboszczem ks. Olgierdem Banasiem postanowili upamiętnić te wydarzenia, organizując widowisko historyczne „Emigracja

z Klepska do Australii”. – Kilka lat przed moim przyjściem przyjechała tu australijska delegacja potomków dawnych mieszkańców ze swoim pastorem. Było to w 150-lecie tamtych wydarzeń. Kiedy przyszedłem na parafię, wyłożyłem księgi dla gości. Do tej pory naliczyłem w nich około 40 wycieczek z antypodów. W Adelajdzie jedna z dzielnic nazywa się Klemizg, czyli Klepsk – mówi ks. Banaś.

Do udziału w inscenizacji chętnych nie brakowało. – Miałam nie jechać, ale ksiądz powiedział: „Musi pani koniecznie się przebrać i pojechać. Usiądzie pani w najlepszym i najwygodniejszym powozie” – mówi 88-letnia Natalia Merlak. Zanim „emigranci” wyruszyli do portu w Cigacicach, a stamtąd łodziami

do symbolicznego Hamburga i Australii, przez kilka miesięcy nie tylko zapoznawali się z historią, ale także planowali poszczególne detale, począwszy od strojów, przez przygotowanie wozów i łodzi, a na zdobyciu pozwoleń na przejazd ruchliwą drogą kończąc. – To świetny pomysł. Chodzi o promocję naszego regionu i parafii, w której mamy zabytkowy kościół. Poza tym takie działania integrują ludzi – zauważa jeden z organizatorów Zbigniew Kasprzyk. Jest jeszcze jeden ważny powód. – Z tamtych czasów pozostał praktycznie tylko kościół, który łączy tutejszych mieszkańców i tych żyjących dziś w Australii. To miejsce ekumenizmu i przyjaźni – zapewnia ks. Banaś, który w sobotę zagrał rolę pastora.

Krzysztof Król



„Emigranci” znali historie granych przez siebie osób



Aby popłynąć do Australii, potrzebne były paszporty

Nasza własna olimpiada

Podróże z wiosłami

Piękno naszych wód sprzyja uprawianiu kajakarstwa.

Na odkrycie czekają zakątki, których nie zdobędzie się ani autem, ani rowerem, ani nawet piechotą.

Lubuskie to raj kajakarzy nizinnych. Przygodę można zacząć na jeziorze, gdzie prócz wycieczki łatwo zorganizować np. regaty. Kogo jednak znudzi „płaska” woda, powinien spróbować spływu rzekami, których jest tu naprawdę dużo: od masowo uczęszczanej Drawy, po mniej znaną, a bardzo urokliwą Pliszkę czy Iłankę. – Ale najpiękniejsza jest Obrą. Krajobrazy zmieniają się tu jak kadry z filmu. Ładna jest też np. Paklica. Tylko bardziej „zwałkowa”, bo bobry zwałają tam drzewa, co uatrakcyjnia spływ. Nie są to trudne rzeki. I nie trzeba jechać na Mazury. Tu jest naprawdę ładnie – zapewnia ks. Robert Perłakowski, wikariusz parafii pw. NMP Królowej Polski w Głogowie i pasjonat kajakarstwa, szczególnie górskiego. To już rzecz dla bardziej zaawansowanych. Przyda się wstępne szkolenie, które organizują różne kluby i firmy. Ale aby poznać prawdziwie górską rzekę, trzeba opuścić nasz region. A przecież



Na kajaki można wybrać się całą rodziną. NA ZDJĘCIU: Sebastian i Monika Stępniewiczowie z synami. Uwaga! Bez kamizelki pływa tylko ratownik WOPR

tu nas atrakcji może być sporo. Np. traperskie spływy od obozowiska do obozowiska. – Raz z ministrantami nocowaliśmy na wyspie na Zalewie Bledzewskim. Były Msze św. na ołtarzu z odwróconego kajaka i gotowanie traperskiej zupy.

Cały sprzęt mieliśmy ze sobą w wodoszczelnych workach – opowiada duszpasterz.

Pierwszy spływ najlepiej przeżyć z kimś doświadczonym, albo skorzystać z usług profesjonalistów. Stanisław Cap

z miejscowości Święty Wojciech k. Międzyrzecza zajmuje się tym od lat. Wypożycza kajaki i transport, a nawet, na życzenie, organizuje obozowiska, prowiant i przewodników. Zacząć może tu nawet ten, kto nigdy nie siedział w kajaku. – Każdemu zaproponuję odpowiednią trasę – zapewnia znawca lubuskich rzek.

Ks. Tomasz Gierasimczyk



Kajakarstwo górskie wymaga specjalnego sprzętu i stroju



komentarz

Ks. ROBERT PERŁAKOWSKI

miłośnik kajakarstwa górskiego

Spływamy!

Kajakarstwo to smak męskiej przygody z adrenaliną, piękno krajobrazów i śladów Pana Boga w przyrodzie oraz doświadczenie wspólnoty. To może być piękna przygoda dla każdego, nawet nieumiejącego pływać. Ale trzeba pamiętać o bezpieczeństwie. Zapewni je dobry sprzęt, który można wypożyczyć: odpowiedni kajak, wiosła oraz koniecznie ubrana i zapięta kamizelka. No i oczywiście rozsądek.

Zamiast Pekinu

Sport to na szczęście coś więcej niż telewizyjne transmisje, choćby z najbardziej rozreklamowanych imprez świata. W tym wakacyjnym cyklu zapraszamy do poznawania i uprawiania różnych dyscyplin sportowych. Indywidualnie i z rodziną.

Pątnicy na dwóch

**MARYJNE
PELETONY.**

Jak pogodzić
rowerową pasję
i miłość do Boga?
**Najlepiej
na pielgrzymce
rowerowej.**

tekst

MAGDALENA KOZIEŁ

mkoziel@goscniezielny.pl

Przez diecezję przejeżdżają właśnie rowerowi zapaleńcy. Nie są to zawodowi sportowcy. Ze Strzelec Krajeńskich, Wschowy, Rzepina, Słońska i Sulęcina wyruszają nawet siedemdziesięciolatekowie i małe dzieci. Jadą do Matki Bożej na Jasną Górę, lub – jak pielgrzymi ze Słońska – do Lichenia. Wiozą ze sobą ważne intencje.

Początki

Najdłuższy staż mają pielgrzymi ze Strzelec Krajeńskich. Zaczęło się w 1988 roku. – Kilku chłopaków zgłosiło się do proboszcza z pomysłem, żeby wyruszyć do Częstochowy na rowerach. Pomysł się spodobał i dzięki nim w tym roku jedziemy już po raz dwudziesty – mówi Dariusz Wiczorek, prezes Stowarzyszenia



II Pielgrzymka Wschowa–Jasna Góra, 1–5 lipca, 360 km, 40 osób

Rodzin Katolickich, które organizuje pielgrzymkę. Pan Dariusz pielgrzymuje rowerem już jedenasty raz. 20 lipca wyrusza znów z całą rodziną: żoną Beata i dziećmi: Kariną, Dawidem i Antosiem.

Najmłodsza pielgrzymka rowerowa wyrusza ze Wschowy. W tym roku wyjeżdża do Częstochowy już po raz drugi. – Miałem problemy zdrowotne i obiecałem kiedyś Panu Bogu, że jeśli mnie zostawi na tym świecie, to spróbuję coś fajnego dla niego zrobić. I tak, od słowa do czynu, pomyślałem o pielgrzymce rowerowej

– opowiada Mariusz Pietrucha. Pociągnął też za sobą o. Natalisa Walkowiaka, gwardiana wschowskich kapucynów oraz czterdzieści innych osób.

Pielgrzymka...

Kilka dni spędzonych na rowerze wydaje się niezbyt wielkim osiągnięciem w porównaniu z niemal dwutygodniowym wędrowaniem w diecezjalnej pieszej pielgrzymce. – Rower pomaga tę samą odległość pokonać w krótszym czasie. Dziś, kiedy wielu ludzi ma problemy z dłuższym urlopem, to często jedyna szansa

na pielgrzymowanie – tłumaczy ks. Stanisław Wencel, rzepiński proboszcz, który ze swoimi wierzniemi jedzie w tym roku już po raz czwarty. Rowerzyści bronią pątniczego charakteru swoich wyjazdów. – Nie wszyscy zdają sobie sprawę, że to wielki trud. Kto dzisiaj z własnej woli, bez wyższego celu, zdecyduje się na ból, zmęczenie, spanie po korytarzach, salkach i znoszenie na przykład chrapania sąsiada? – argumentuje D. Wiczorek. Sił na pewno dodaje codzienna modlitwa. Pielgrzymi uczestniczą we Mszy św., odmawiają na postojach Różaniec, nawiedzają mijane kościoły, a nawet słuchają konferencji. – W tym roku chcę zwrócić uwagę na świętowanie Dnia Pańskiego – deklaruje ks. Gabriel Stożek, proboszcz z Bogdańca, duchowy opiekun pielgrzymki ze Słońska. Rzepińska grupa codziennie spotyka się również na celebracji słowa Bożego. – Przybliżyliśmy temat roku „Bądźmy uczniami Chrystusa” – tłumaczy ks. S. Wencel.

... i coś jeszcze

Grupa ze Słońska, oprócz formacji duchowej, proponuje też zwiedzanie i wypoczynek. – Każdego roku poznajemy nowe miejsca związane z historią Polski. Teraz będzie to m.in. Toruń. W bagażu naszych pielgrzymów nie może też zabraknąć strojów kąpielowych – mówi Wojciech Stybel, organizator pielgrzymki.



O. Natalis ze Wschowy błogosławi tuż przed wyjazdem rowery i pielgrzymów



Dla młodych rowerowa pielgrzymka to znakomita propozycja. Kacper Huczko (z PRAWY) i Krzysztof Kozyra (z TYŁU) zrobili stronę internetową pielgrzymki z Rzepina

kółkach



MAGDALENA KOZIEL

W ciągu roku pracują, są razem tylko podczas weekendów. – Tu jesteśmy ze sobą ciągle – mówią państwo Kowalewscy z Rzepina. NA ZDJĘCIU: z córkami Kasią i Olią

Na postoje przy napotkanych jeziorach decydują się również rowerzyści ze Strzelec. – To bardzo jednoczy grupę – z uśmiechem kwituje D. Wieczorek.

Sulęcińscy rowerzyści z Częstochowy pojedą jeszcze dalej. W tym roku wystartowali pod hasłem „Śladami Jana Pawła II”. – Chcemy zwiedzić Jurę Krakowsko-Częstochowską, zatrzymać się w Ojcowie, a potem pojedziemy do Krakowa i Wadowic – wyjaśnia organizator pielgrzymki Robert Okopień.

Cel osiągnięty

Po kilkuset kilometrach, z bagażem wspólnych doświadczeń

w końcu podjeżdżają pod to najważniejsze wzniesienie – Jasną Górę. – Wtedy jest szczęście, radość, łzy, euforia, że udało się tu dotrzeć i przywieźć ze sobą sprawy dnia codziennego i nasze intencje – opowiada M. Pietrucha ze Wschowy. Teresa i Krzysztof Kowalewscy z Rzepina mówią, że wtedy nie starają się zaglądać w oczy innych, by nie przeszkadzać im we wzruszeniu. – Rodzi się wdzięczność, że wszyscy szczęśliwie dojechaliśmy do celu – mówi pan Krzysztof, pilot rzepińskiej pielgrzymki. Z reguły pątnicy pozostają w Częstochowie dwa dni.



ARCHIWUM PARAFII SULĘCIN

IV Pielgrzymka Sulęcín–Jasna Góra, 14–25 lipca, 700 km, 17 osób



MAGDALENA KOZIEL

IV Pielgrzymka Słońsk–Bogdaniec–Licheń, 9–17 lipca, 470 km, 40 osób



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

XX Pielgrzymka Strzelce Krajeńskie–Jasna Góra, 20–27 lipca, 600 km, 150 osób



MAGDALENA KOZIEL

IV Pielgrzymka Rzepin–Jasna Góra, 5–11 lipca, 500 km, 80 osób

PANORAMA PARAFII pw. Matki Bożej Fatimskiej w Gubinie

Głoszą orędzie Maryi

To pierwsza i jak dotąd jedyna w diecezji parafia nosząca wezwanie Matki Bożej z Fatimy.

Budowę kościoła pod tym wezwaniem zainicjował ks. Jan Guss w 1994 roku. Świątynia miała być kościołem filialnym parafii pw. Trójcy Świętej. Już po roku, 13 maja, w święto Matki Bożej Fatimskiej, odprawiono tu pierwszą Mszę św. Trzy miesiące później kościół stał się centrum nowej parafii, do której dziś należy ponad 5 tys. wiernych z Gubina i dziesięć okolicznych wsi.

Wezwani do głoszenia

„Moim osobistym zamierzeniem było, aby kościół ten był szczególnym miejscem, w którym głoszone będzie wielkie orędzie zbawienia przekazywane przez Matkę Bożą z Fatimy” – pisze ks. Jan Guss, były wieloletni gubiński duszpasterz, w swojej książce pt. „Budowę sakralne parafii pw. Trójcy Świętej”. Od rozpoczęcia budowy zadanie szerzenia fatimskiego orędzia wciąż jest aktualne. W parafii organizowane są regularnie



Projekt przyszłego prezbiterium



Na spotkanie z Urszulą Kosmałą do parafialnej poradni przyszli narzeczeni Beata Unisławska i Janusz Pogrzeba

nabożeństwa fatimskie, na które mogą przyjść wszyscy mieszkańcy miasta. Jednak obecny proboszcz ks. Marian Grażewicz pragnie, by odbywały się tu prawdziwe nocne czuwania z Matką Bożą Fatimską, na które będą przyjeżdżać wierni z całego dekanatu. Jego zdaniem, by to spełnić, trzeba propagować ten sposób modlitwy i zadbać o wygląd świątyni, która wciąż wymaga sporych inwestycji. – Przede wszystkim chcemy, by w prezbiterium znalazła się figura przedstawiająca Matkę Bożą z Fatimy. Projekt jest już gotowy. Potrzebne są tylko fundusze – tłumaczy ks. Grażewicz.

Wezwani do świadectwa

Fundusze konieczne na prace remontowe w kościele zbierane są m.in. na parafialnym festy-

nie, organizowanym tu od dwóch lat przez Parafialny Zespół Caritas. Parafialną codzienność wspierają także inne grupy: Żywy Różaniec, Apostolat Maryjny, Przyjaciele Paradyża, Koło Misyjne Dzieci, schola i ministranci. Przy parafii działa też poradnictwo rodzinne. – Przychodzące do mnie pary chętnie słuchają o swojej płciowości i odpowiedzialnym rodzicielstwie. Zadają wiele pytań – mówi Urszula Kosmała, doradczyni życia rodzinnego. Tu także jest dekanalna baza pieszej pielgrzymki. – Wychodzimy 31 lipca, żeby dołączyć 2 sierpnia do pielgrzymki zielonogórskiej. Po drodze zabieramy pielgrzymów z Bobrowic – wyjaśnia przewodnik białej grupy ks. Marcin Muszyński, tutejszy wikariusz.

Magdalena Koziel

Zapraszamy na Msze św.

GUBIN – 7.45, 9.00, 11.00, 12.30, 18.00
BIEŻYCE – 10.00
KANIÓW – 11.30

**Zdaniem proboszcza**

– Moim pragnieniem jest to, żeby parafia jak najlepiej służyła wezwaniu, jakie

nosi. Chciałbym, by odbywały się tu nocne czuwania, podczas których na Mszy św., w modlitwie różańcowej i nocnej procesji wierni mogliby tu, u Matki Bożej z Fatimy, prosić o nawrócenie, zdrowie czy inne potrzebne łaski. Parafia ma duży plac wokół Kościoła, który, dobrze zagospodarowany, może służyć zarówno parafianom, jak i gościom. W przyszłości mają tu powstać dróżki różańcowe, boisko i teren rekreacyjny. Także na wykończenie wciąż czeka wnętrze kościoła. Mam nadzieję, że już wkrótce doczekamy się odnowionego prezbiterium. Chcemy zakończyć te prace na setną rocznicę objawień fatimskich, czyli do 2017 roku. Zależy mi także na młodych w parafii. Dla nich chciałbym poszerzyć parafialną ofertę duszpasterską o Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Młodymi w parafii zajmuję się ks. Marcin Muszyński, który jest także dekanalnym duszpasterzem młodzieży. W naszej posłudze wspiera nas również ks. Dionizy tyduch.

Ks. Marian Grażewicz

Urodził się w 1951 roku w Radziuńcach na Wileńszczyźnie. Po ukończeniu seminarium w Paradyżu przyjął święcenia kapłańskie w 1978 r. Był wikariuszem w Boczowie, Gaworzycach, Cybinie i Sulęcinie, a proboszczem w Goraju i Trzebiechowie. Od dwóch lat pracuje w Gubinie.